

# MIĘDZY NAMI ANINIANINAMI

ROK 3 NUMER 1/21

NIECODZIENNIK

STYCZEŃ 2002

Bibli. Publ. Inst. W-ny  
Dz. obow.

## Modlitwa

Pozwól Panie,  
że w zarozumiałej ignorancji  
chwyć Cię za słowo,  
że w domu Ojca Twego mieszkań jest wiele,  
i w nonszalanckiej ignorancji  
poproszę o skrawek nieba:  
niech jak dzwon zawiśnie  
nad wiśniowym sadem Czechowa,  
który wbrew wszystkiemu  
nie został wyrąbany,  
a po jego drózkach  
rozsyp, Panie, szczerą ręką –  
wszak jesteś nieskończoną szczodrością –  
wiersze Achmatowej  
w czerwonych płatkach róż.  
I żeby już nie przeciągać  
Twej boskiej cierpliwości,  
zaprowadź mnie na brzeg Bajkału;  
po tamtej stronie zobaczę moją matkę  
młodą i szczęśliwą  
i jej śpiew pochwyć –  
rozbawioną „trojkę”.

(E.S.)

## NA CO DZIEŃ

Na co dzień pracuję z młodzieżą. Jest to młodzież „po przejściach” albo w ich trakcie. Przychodząc do naszego Ośrodka, liczą na zrozumienie i pomoc. Deklarują chęć podjęcia nauki w liceum, które działa przy Ośrodku. Ale z dobrymi chęciami różnie bywa, problemy lubią wracać. Dlatego też mamy w klasach szkolnych dużą rotację. Bywa, że w ciągu czterech lat przewija się przez klasę kilkadziesiąt osób. Bywa i tak, że w klasie maturalnej (nazwijmy ją klasą IVa) nie ma już ani jednej osoby, która zaczęła naukę w I-a cztery lata wcześniej. Ciągłość została zerwana.

\* \* \* \* \*

Na co dzień mieszkam w Aninie. Moja miejscowość cały czas się zmienia. Jedni ludzie odchodzą, drudzy się sprowadzają. Znikają stare, drewniane domy, w ich miejsce powstają nowe, większe i – zapewne – wygodniejsze. Wiem, że nie ma w tym nic złego. Boję się jednak, że z Aninem będzie tak, jak z klasą IVa. Boję się, że ciągłość zostanie zerwana.

(J.Cz.)

## Od redakcji:

Spełniło się, panie Konradzie, życzenie,  
wyrażone przez pana na pierwszym, urodzinowym spotkaniu krewnych,  
znajomych i przyjaciół anińskiego „niecodziennika”:  
„Obyś nie był jednorocznikiem”.  
Oto wchodzimy w trzeci rok wydawania  
i poważnie myślimy o zarejestrowaniu pisma, skoro nie okazało się  
efemerydą a zyskało grono stałych czytelników i swoje miejsce  
w anińskiej spofeczności.

Odnotujmy, że nasze wysiłki na rzecz podtrzymywania  
„ducha anińskości”, wyrażającego się w umiłowaniu przyrody, tradycji  
i poezji, zostały zauważone i przychylnie ocenione m. in. przez władze

Gminy Warszawa Wawer.

Gmina uhonorowała redakcję mitymi podziękowaniami.

Tak to – borykając się z trudnościami,  
potykając się o błędy (Rejmont zamiast Reymont,  
Dewizowa zamiast Dewitzowa, Wiesława zamiast Wisława itp.) –  
brniemy w ten trzeci rok.

Co nam przyniesie?

Mamy nadzieję, że będziesz dla nas łaskawy, Czytelniku...



Jeden z ładniejszych, starych domów, ul. Zambrowska

(fot. arch.)

## Jan Kurc (Jan Kurtz?)

*...nie wiem. Nie znam też daty jego urodzin, ani chwili zgonu.*

*Będzie to wspomnienie uczennicy o mistrzu.*

Bardzo niewiele o nim wiem – poza tym tylko, że był wspaniałym nauczycielem, dzięki któremu okupacyjna szkoła powszechna stała się wylęgarnią przyszłych polonistów, lekarzy, posłów na sejm – jednym słowem – ludzi umiających pisać i mówić po polsku.

Szkoła powszechna nr 13 przy ul. Raszyńskiej została zbudowana tuż przed II wojną. Jej piękny, nowoczesny (jak na lata trzydzieste) budynek został przez wkraczających do Warszawy Niemców natychmiast zarekwirowany. Uczniowie trzeciej klasy, której wychowawcą i jedynym nauczycielem został w 1949r. Jan Kurc, wraz z całą szkołą znaleźli schronienie w barakach na pl. Narutowicza. Wkrótce spłonęły. Szkołę przeniesiono na ul. Śniadeckich, a po pewnym czasie – do prywatnego lokalu w al. Róż. Jan Kurc – jak wielu polskich nauczycieli – nie ograniczał się do nauczania wg. programu, przygotowanego przez Niemców dla „podludzi”. Nie przyjął do wiadomości, że jedyną lekturą jego wychowanków może być STER (pisemko polsko-języczne, wydawane przez okupantów).

Zorganizował klasową mini-wypożyczalnię z książek przyniesionych przez uczniów. Nauczył nas korzystania z biblioteki, uczył jak ją prowadzić. Może to ta klasowa „wypożyczalnia” sprawiła, że kończyłam studia bibliotekoznawcze?

Wbijal nam w oporne głowy co ładniejsze epizody z „Pana Tadeusza”, uczył wytrwale i skutecznie, jak robić „rozbiory zdań”, jak rozróżnić zaimek od liczebnika, a przysłówkę od przymiotnika. Oswajał z zawilociami polskiej gramatyki, poprawiał wymowę dzieci z Ochoty. Uczył historii, a w siódmej klasie – początków zabronionej łaciny. Niestety, nie uczył geografii (zapewnie był humanistą z wykształcenia), dlatego do dziś mam trudności z określeniem położenia Arktyki i Antarktydy (która na dole, która na górze?).

Czym skorupka za młodu nie nasiąknie...

Uczniowie lubili go. Największym dla nas wyróżnieniem było zaproszenie na herbatę do mieszkania pana Jana z okazji imienin. Trzeba było zasłużyć na to dobrymi wypracowaniami, umiejętnością logicznego stosowania polskiego języka, niekoniecznie poprawnym zachowaniem na lekcji.

Miał ulubieńców, których wyróżniał i którym było więcej wolno, niż innym, bowiem byli bystrzejsi, albo – bardziej pracowici: Zygmunt Bielecki, Stanisław Dobrzyński, Mieczysław Müller, Wiesława Gawarecka, Zofia Jakubowska...

Czy spełnili pokładane w nich nadzieje?

Największą jego ulubienicą była Marysia Lipska, dziewczyna o niebywałym temperamencie, nieprzeciętnej inteligencji i dobrym stosunku do koleżanek, dzięki czemu była lubiana nie tylko przez wychowawcę. (Dziś to pani doktor Dmochowska, posłanka na Sejm dwóch kadencji po 1989r.)

Usiłowałam zebrać informacje o losie mego nauczyciela w szkole, w której uczył (i którą ja kończyłam). Nikt o nim nic nie wiedział, nikt tam nie pamiętał Jana Kurca.

Szkoda.

*Teresa Szymczak*

### DZIEJE się DZIEJE.

22-23.12.2001 *Gazeta Wyborcza*

We wtorek podsumowano rok kulturalno-sportowy w gminie Wawer.

- Kto uważa, że w gminie na polu kulturalnym i sportowym nie dzieje się zbyt wiele, ten jest w błędzie – próbowali przekonywać urzędnicy. Wielka feta na cześć nauczycieli, działaczy społecznych i pracowników działających na rzecz sportu i kultury także zadała kłam temu, że na tych polach nic się nie dzieje.

- Do najważniejszych wydarzeń w roku należą m.in. konkursy: „Rozśpiewany Wawer”, „Wiedza o sporcie” i plastyczny. A także rozgrywany dwa razy do roku wyścig rowerów górskich. W maju i czerwcu odbywają się Dni Kultury Wawra – mówi rzecznik gminy Krzysztof Czubaszek. Oprócz sztandarowych imprez organizowane są ogólnogminne rozgrywki sportowe w tenisie stołowym, koszykówce, siatkówce, piłce nożnej, a niedawno ogłoszono nawet konkurs literacki.

Gminnych działaczy kulturalno-sportowych, w ramach podziękowań, władze gminy uhonorowały dyplomami i nagrodami.

*Od redakcji: nas też.!*

# Światłość rozblęła

Święto Bożego Narodzenia obchodzone jest w całym chrześcijańskim świecie.

Świętują je również w Polsce prawosławni, których jest około ośmiuset tysięcy, zamieszkałych głównie w północno-wschodnich i południowo-wschodnich regionach kraju i rozszaniach po całej Polsce. Według prawosławnego kalendarza, dzień 25 grudnia przypada z 6 na 7 stycznia. Pominę tu problem kalendarza, tzw. starego i nowego stylu, gdyż jest to temat zbyt obszerny i wymagałby dłuższego i osobnego omówienia. W każdym razie do IV wieku w Kościele Wschodnim, obchodzono Boże Narodzenie 6 stycznia jako święto Objawienia Pańskiego. Pod tą nazwą rozumiano Boże Narodzenie i Chrzest Pański (znane jako święto Trzech Króli w Kościele Zachodnim). Później święto Objawienia Pańskiego (czyli Chrzest Pański) zostało wyodrębnione jako osobne święto i Boże Narodzenie było wspólnie obchodzone w jednym terminie, to jest 25 grudnia, przez Kościół Wschodni i Zachodni, aż do reformy kalendarza papieża Grzegorza XIII w XVI w.

To tyle, jeśli chodzi o tę krótką dygresję historyczną. Należy dodać, że zarówno 25 grudnia jak i 6 stycznia są datami umownymi, gdyż nie jest znana data narodzin Chrystusa. Przyjęło się ją uważać jako 25 grudnia. Ale wybranie tej daty było spowodowane tym, żeby ówczesny pogański kult Słońca (obchodzony właśnie w dniu zimowego przesilenia dnia z nocą) zastąpić chrześcijańskim kultem narodzenia Chrystusa jako „światłości światła”, która oświeciła mroki pogaństwa.

W prawosławiu święto Bożego Narodzenia ma szczególną wymowę. Poprzedza je okres czterdziestodniowego postu. Wigilia święta nazywana jest soczelnikiem, gdyż wówczas spożywane jest „socziwo” – gotowana kasza z dodatkiem słodkich przypraw, w ogóle chodzi tu o potrawę, gdzie zamiast masła i tłuszczu zwierzęcego

używany jest tłuszcz roślinny.

Jest choinka (notabene zwyczaj niemiecki, który przyjął się w prawosławiu w XVII-XIX w.), są kolędy i dziełenie się prosforą. Są to małe bułeczki wypiekane z mąki pszennej z dodatkiem drożdży, na czystej wodzie – w kształcie dwóch nałożonych na siebie krążków oznaczających Bóstwo i Człowieczeństwo Chrystusa; na wierzchu mają wyciśnięty znak krzyża z napisem: „Jezus Chrystus-Zwycięzca”.

Nabożeństwa wigilijne rozpoczynają się rano tzw. królewskimi godzinami, w trakcie których czytane są fragmenty z Nowego Testamentu dotyczące narodzin Chrystusa i prorocтво Izajasza o Jezusie. Właściwe nabożeństwo świąteczne rozpoczyna się po północy. Słowa liturgicznego hymnu, śpiewanego podczas tego nabożeństwa, najlepiej wyrażają istotę święta Bożego Narodzenia: „Narodzenie Twoje, Chryste, Boże nasz, zajaśniało światu światłem poznania (Boga), albowiem przez nie ludzie – dotąd służący gwiazdom – przez gwiazdę pouczeni zostali składać hołd, Słońcu Sprawiedliwości i poznawać Ciebie, Wschód z wysokości, Panie, Chwała Tobie”.

Oczy ikon

*Oczy ikon  
uśmiechnięte anioły,  
rajskie ogrody.*

*W kącikach oczu bruzda tajemnicy,  
w kącikach warg Droga Mleczna.*

*Oczy ikon  
małe cele eremitów,  
krzaki gorejące;  
gdy Bóg nadchodzi.*

Elżbieta Smykowska

Elżbieta Smykowska

## Na własne oczy

8 grudnia 2001. Proszony obiad u przyjaciół. Uczestniczy w nim trzyletni, nad wiek rozwinięty, Kazio. Kazio po zjedzeniu rosółki odmawia spożywania lazanii i zajmuje się swoimi zabawkami.

Przy poobiedniej kawie malec znów jest przy stole. Bawimy się koralikami zdjętymi z szyi, i Kazio widzi w nich to dziewczynkę, to bałwanka, to węża.

Dziadek Kazia włącza telewizor: ważna chwila, będzie skakał Adam Małysz! Kazio powtarza: Małysz, Małysz...

Zanim jednak skoczy nasz idol, skacze wielu narciarzy. Nie skaczą: oni fruwać w powietrzu, bo każdy skok pokazywany jest w zwolnionym tempie. Widać wyraźnie: pochyleni do przodu suną na tle nieba. I wreszcie Adam Małysz.

– Patrz, Kaziu, Małysz fruwa! – wołam, dołączając się do ogólnej euforii.

– Małysz fruwa! – powtarza Kazio.

Koniec skoków. Telewizor zgaszony. Wracamy do rozmowy, nie myślimy o mistrzostwach. I nagle z przerażeniem widzę Kazia na fotelu, wychylonego do przodu, gotowego do skoku.

– Kazio będzie fruwać! – woła.  
Na szczęście – z fotela, nie z okna...

Sila telewizyjnego oddziaływania...

T.

## Kupić – nie kupić? Wypożyczyć można

ANIN WIERSZEM MALOWANY

Bądź pozdrowiona, „LITERATURO NA ŚWIECIE”,  
w trzydziestym roku swego ukazywania się.  
Bądź pozdrowiona, Biblioteko Narodowa,  
wydawco tego niezwykłego pisma.

Bardzo patetyczne pozdrowienia spłynęły mi z długopisu, ale po potężnej, skondensowanej w jednym tomie dawce narkotyku – poezji, jaką dane mi było „zażyć” z ostatniego 5-6 nr 2001 LITERATURY, trochę odfrunęłam od rzeczywistości i z trudem do niej wracam.

„LITERATURĘ NA ŚWIECIE” oczywiście wypożyczyłam z gminnej biblioteki, ale po przeczytaniu poematu Basila Buntinga „CHÔMEI W TOY-AMIE” (w tłumaczeniu Leszka Engelkinga) postanowiłam numer kupić. Do takiej poezji trzeba wracać. Czy można ponadto za jednym zamachem przeczytać 437 stron, kiedy już po przeczytaniu jednej setki człowiek jest oszolomiony?

Nie mnie oceniać jakość tłumaczenia z języka angielskiego, zrobią to zapewne znawcy. Ale jako zwykły czytelnik stwierdzam, że redaktorzy tomu (i tłumaczeń) wprowadzili mnie w zupełnie nowy rejon poetyckich doznań.

Nie pierwszy raz zresztą. LITERATURA NA ŚWIECIE zawsze zaskakiwała, obalając mury, między nami a światem dużo wcześniej, nim zostały wreszcie obalone.

Dawniej, bywało, przychodziły do mojej skrzynki pocztowej zaprenumerowane LITERATURY. Mam je do dzisiaj, czasem do nich wracam. A w kuchni, na drzwiach szafki nad zlewozmywakiem, wisi wiersz DYMITRA PRIGOWA (LNS nr 249), niżej zacytowany, noszący tytuł:  
BANALNY WYWÓD NA TEMAT WOLNOŚCI.

*Ledwo skończysz myć naczynia      możesz nie myć jak cię złości  
znowu brudne mam już dość ich      lecz przyłazi kupa ludzi  
jaka tu być może wolność            brudne są naczynia nudzi  
tak się żyje do starości              co tu gadać o wolności*

Tak to poezja miesza się z brudnymi talerzami.  
Pora na powrót do rzeczywistości. Idę zmywać.

## ZAPROSZENIE DO AZJI

Znasz-li ten kraj,  
gdzie się przetrzebia sosny,  
najlichsza ze szkap  
wóz ciągnie do Mitosny?

Gdzie szereg bud  
i ruder nędznych stoi,  
rodzimy brud  
przyłgnął do ich podwoi?

Gdzie góra – dół  
w wertep zamienia drogi,  
i w biały dzień  
połamać możesz nogi?

Znasz-li ten kraj,  
gdzie w domach lśniących gałą,  
by światło mieć  
fojową świeczkę pałą?

Gdzie, jeśli cię  
okradną, nie daj Boże,  
odzyskasz – co?  
Figę lub jeszcze gorzej?

Gdzie środkiem „dróg”,  
gdy się przeciągnie stota,  
po tydki brniesz  
w wielkich kufuzach błota?

Tam Wawer jest  
i Zastów et caetera  
„Wirtschaft'u” wzór,  
aż bierze cię – cholera.

Turysto cny,  
przybądź tam przy okazji,  
zobaczysz cud:  
kawatek dziekuj – Azji!

(Przedruk z „Kalki”, 1936r.)

Homo legens

### ROZMOWY O POEZJI

Michał Cichy „Ośmioletni DANTE”

„On jest niesamowity... Różewicz wypędził metaforę i muzykę ze swoich wierszy, kleił je z suchych słów, podobnie jak Jonasz Stern kleił na płótnie suche kości [...]”

Mieczysław stoi przy kuchence  
Tadziu! Kiedy gotuję jajko  
nic do mnie nie mów  
bo...  
no! bo... znów zapomniałem  
ile minut już gotuję

T. Różewicz  
„Nożyk profesora”

(5.12.01) Gazeta Wyborcza

„Nie jest łatwo”  
(Z Janem Kantym Pawлуśkiewiczem  
rozmawia Kazimierz Targosz)

„Wyznał pan kiedyś skromnie, że pociągają pana wielkie widowiska muzyczne, tajemnicze kobiety i (niezbyt ambitna) poezja.

■ „Jestem [...] egoistą, egocentrykiem i trudno mnie uwieść. Źle się czuję w tłumie. Czasem udaje się mnie uwieść poetom. Lubię proste słowa w poezji, do których się dochodzi przez niesłuchanie wyrafinowaną biegłość i sprawność intelektualną, w tym znaczeniu, że poezja jest dla mnie źródłem czystej wody, co bardzo mi pomaga w poszukiwaniu tematów muzycznych. Na początku jest zawsze słowo (np. Szymborska, Miłosz, Różewicz), a w tych słowach jest często muzyka, jak u Leszka Aleksandra Moczulskiego”.

(9.12.01) Przekrój 49/01

## SKAZANI na UBÓJ? PACJENT TEŻ CZŁOWIEK

Długie, dwumiesięczne niekiedy okresy oczekiwania na wizytę u specjalisty, kiedy sprawa jest niecierpiąca zwłoki, a leki zastosowane przez lekarza pierwsze kontaktu nie skutkują, lekceważący stosunek do pacjenta, niemiła obsługa w rejestracjach – oto najczęstsze skargi czytelników na służbę zdrowia.

„Dorośli zaś skazani są na ubój, chociaż ma się to nijak do elementarnych zasad demokracji” – dobitnie określa sytuację Ludwik Stomma w noworocznym felietonie Polityki (1/02)

Coś w tym jest... O swej gehennie z uzyskaniem skierowania do Instytutu Kardiologii (gdzie od lat był leczony) opowiadał znajomy – mieszkaniec Anina. Na dodatek, żeby dostać to skierowanie, musiał uzyskać zgodę kilku leka-

rzy i chyba sześcioro co najmniej urzędników. Uzyskał je po wykonaniu kilkunastu telefonów i zaliczaniu biegów z przeszkodami z Kasy (branzowej), do Kasy (mazowieckiej). Urzędnicy byli nawet nader uprzejmi. Ale co czuje człowiek, chory na serce, zmuszony do biegów z przeszkodami? Niechaj sam po wyjściu ze szpitala napisze.

Życzymy zdrowia.

Nie mogę zapomnieć lekarki – gastrologa, która wypraszała mnie ze swego gabinetu, ponieważ... dostarczono jej z rejestracji niewłaściwą kartę. Nie interesowało jej, jak ja się czuję, interesowała ją jedynie moja karta. Zamiast zadzwonić do rejestracji z prośbą o wyjaśnienie nieporozumienia – kazała mi po prostu wyjść z gabinetu i nie przeszkadzać. O podobnych incydentach słyszymy przy

okazji wszelkich spotkań i moglibyśmy pisać o tym bez końca. Może dlatego, że oburzeni ludzie lepiej pamiętają niewłaściwe potraktowanie, niż dobro, okazywaną przez lekarza? Może dlatego, że nie umiemy wyrażać wdzięczności inaczej, niż butelką koniaku? A przecież lekarze co dzień ratują życie setkom chorych, powstrzymują postępy choroby – tysiącom. Piszmy o nich...

Może w ten sposób choć trochę wyróżnimy tych lekarzy, których reforma służby zdrowia nie zamieniła w urzędników, pilnujących jedynie, aby wizyta była prawidłowo odnotowana w komputerze.

(JTSZ)

Udostępniamy łamy dla podziękowań lekarzom, którzy leczą.

## Wybór wolny

Nareszcie mam wolny wybór! Mogę kupić, co chcę i gdzie chcę. Jeśli lubię szastać groszem, jadę do supermarketu. Zawsze znajdę tam coś, o czym nie wiedziałam, że jest mi niezbędne do życia. Nakupuję się do woli.

Jeśli jednak z groszem u mnie krucho, pójdę do maleńkiego sklepiku, na mojej osiedlowej uliczce, kupię mleko, ser, chleb i trochę owoców; pogadam ze sprzedawczynią, która mnie dobrze zna i wie, jaki rodzaj sera lubię. Czasami coś doradzi, czasem opowie nowiny o sąsiadach. Jest przytulnie i swojsko.

Mieszkam w osiedlu, przy którym znajduje się mini – market. Takie skrzyżowanie supermarketu i mini-sklepiku. Ciasno tu, bo towarów duży wybór. O intymnej pogawędce mowy nie ma – sprzedawczynie muszą baczyć, czy ktoś nie popełnia kradzieży. Ale lubię tu kupować, bowiem mogę dostać wszystko – zależnie od okazji, która mnie do sklepu sprowadza. Jest coś „na co dzień”, jest i na ważne okazje. Nie muszę jechać osobno po mięso, osobno po piwo. Na pewno zawsze będę tu kupowała mleko, pieczywo, choćby gdzie indziej było miłej i – taniej. Bo blisko.

Z myślą o wygodzie mieszkańców zbudowano przed wielu, wielu laty ten handlowy pawilon. Przeżywał okresy wzlotu i kompletnego upadku, i wtedy szło się po artykuły pierwszej potrzeby do „Borowika” lub do Międzylesia.

Cieszę się, że mam wolny wybór. Że mogę – ale nie muszę kupować – w jednym miejscu.

(Tekla)



*Anin uierszem malowany*

*Anin (fragment)*

*Dzisiaj już nikt nie pamięta,  
jaka to była kraina,  
gdy ledwie stopą dotknięta  
stała się zębem Anina.*

*Było to dawno temu,  
Na pewno już przed wiekiem,  
Kiedy dziewicza przyroda  
Spłótkła swój los z człowiekiem.*

*Wśród łąk i drzew sosnowych  
pierwsze domostwa powstały;  
zwykli, lecz mądrzy ludzie  
stworzyli tu świat swój mały.*

*I wdzięczni za to Bogu,  
oprócz domostwa swego,  
wybudowali kaplicę,  
by słać imię Jego.*

*Nie przeczuwali wtedy,  
jaki nadejdzie czas,  
w którym i człowiek ginie,  
i ginie także las...*

*Danuta Pyrzyńska-Zurawska*

## Z ARCHIWUM KOŁA PRZYJACIÓŁ ANINA:

Z wielkim wzruszeniem, zadowoleniem i satysfakcją przyjąłem wiadomość o reaktywowaniu po 48 latach organizacji, która przejęła najlepsze tradycje przedwojennego Towarzystwa Przyjaciół Anina. Chwała inicjatorom i działaczom Koła.

W Aninie się urodziłem (1930r.), tu przyszło na świat moje rodzeństwo, tu mieszkali: mój pradziad, dziadek, rodzice, ciotki, wujowie, rodzina. Wierni Aninowi pozostali wśród żyjących z rodziny siostrzeniec mój, inż. Ryszard Paszkiewicz i jego cioteczny brat, inż. arch. Jan Zdanowicz. Z Aninem łączy mnie więc moje pochodzenie, 30 lat życia i pracy oraz wielki sentyment.

Proszę więc o przyjęcie moich najgorętszych podziękowań, słów uznania i najwyższego szacunku oraz najlepsze życzenia dla Działaczy Koła Przyjaciół mego Anina.

Z wielkim żalem muszę przyznać, że w 1947r. likwidując mieszkanie po rodzicach w Aninie, spaliłem wiele dokumentów dotyczących Anina, których wówczas nie miałem komu przekazać. Dziś bardzo tego żałuję.

Zgodnie z apelem Zarządu Koła pozwalam sobie podzielić się wspomnieniami.

1. Osiedle Anin powstało pod koniec ubiegłego wieku. Hr. Branicki postanowił rozparcelować las od torów kolejowych aż po dzisiejszą ul. Kajki (d. Królewska). Mój pradziad, Szczepan Orłowski, był w latach 1860-1890 leśniczym lasów w Wawrze (do dziś jest ul. Leśniczówka). Mając synów i zięciów maszynistów, namówił ich na kredytowy zakup parceli w Aninie (nazwa wywodzi się od imienia hrabianki Anny). Stąd też pierwszymi obywatelami tego osiedla byli kolejarze, w większości maszyniści: Kazimierz Orłowski (mój dziadek ur. 1.III. 1855r.), Aleksander Zdanowicz (mój wuj), P. Ławrientiew, p.p. Rozdziałowski, Janikowski, Szafranski, Jaroszewski, Jasiński, Tomczyński, Pleszko, Sztylerowicz, Borowski i inni. Do dzisiaj mieszkają jeszcze w Aninie synowie tych pionierskich rodów starego Anina: p.p. Jan Jasiński, syn maszynisty, Jerzy Jaroszewski, wnuk i syn maszynistów, Jan Zdanowicz, syn maszynisty, Ryszard Paszkiewicz, wnuk i prawnuk maszynistów, J. Przyłuski, wnuk maszynisty.

2. Jak pamiętam, to pierwszym sołtysiem Anina (chyba do 1922r.) był p. Łogucki, zam. przy ul. Parkowej (dziś Rzeźbiarska) róg IX Poprzecznej. Od 1922r. do 1936 (35?) nieprzerwanie sołtysiem był mój ojciec, Ryszard Orłowski.

Później funkcję sołtysa objął p. Kępiński (Parkowa róg VIII Poprzecznej).

Już po 1946r. urząd sołtysa Anina Starego sprawował p. Szelyga.

W latach 1955-1965 ojciec mój był ponownie sołtysiem Anina Nowego.

3. Warto przypomnieć, że do roku 1935-36 osiedle Anin sięgało tylko do ulicy Królewskiej (dziś Kajki). Dalej był las hr. Branickiego, odgradzony wysokim płotem z drutu kolczastego. Lasu pilnował gajowy Delmaczyński, znana historyczna postać Anina. („Góra Delmacha” w lesie pochodzi od Jego nazwiska). Dopiero w latach 1935-36 hr. Branicki rozparcelował las i powstało osiedle Anin Nowy, zwane tu powszechnie „parcele”.

Na ulicach Legionów, Grunwaldzkiej, Jagiellońskiej, Odrodzenia powstawały lekkie domy, przeważnie urzędników, które według opinii właścicieli masywnych budynków w St. Aninie, miały nie przetrwać dłużej jak 10 lat. Te „lekkie domy” funkcjonują dobrze do dziś, a więc już przeszło 50 lat i mogą często służyć za wzór współczesnym projektantom i budowniczym.

Pierwszym sołtysiem Nowego Anina był por. pil. w st. spocz. Milczewski. Porucznik i Jego syn Jurek byli żołnierzami podziemia i obaj zginęli w hitlerowskich obozach zagłady.

Następcą sołtysa Milczewskiego w okresie okupacji został p. Ciążyński.

Po wojnie, przez wiele lat sołtysiem Nowego Anina był p. Józef Dzieciatko, a po nim, jak już wspomniałem, ostatnim sołtysiem Anina (1955-1965) był mój Ojciec.

4. Prawie wszystkie domy w Starym Aninie miały swoje nazwy. Mój rodzinny dom (IV Poprzeczna 16) miał nazwę „Wrzos”, Pani Zwierzchowskiej (IV Poprzeczna 24) – willa „Uroczna”; piękny obiekt w stylu góralskim na końcu ul. Leśnej (dziś Trawiastej), spalony w okresie okupacji, nazywał się „Lamus” pana Makarewicza. Innych nazw nie pamiętam.

5. Ulice Anina do 1950r. (włączenie do stolicy) miały inne nazwy. Nie zmienione pozostały Poprzeczne, Ukośna. Ulice: M. Kajki – była Królewska, Rzeźbiarska – Parkowa i ks. Skorupki, następna – Środkowa i Beliny Prazmowskiego, Trawiasta – d. Leśna, kolejna – Krakowska (dziś nie wiem), a przy torach była ulica Warszawska, później Piłsudskiego, i przechodziła od IV Poprzecznej w stronę Międzyzlesia w Tramwajową (tam była trasa konnego

# List z przeszłości

tramwaju), dzisiejszej nazwy nie znam. Między V a VI Poprzeczną była ulica też Poprzeczna zwana Kościelną.

6. Na podkreślenie zasługuje fakt, że większość inwestycji społecznie użytecznych była tworzona ze składek społeczeństwa, nie zawsze przy pomocy ówczesnych władz gminnych lub powiatowych. Ze składek wybudowano elektrownię w Falenicy, elektryfikowano Anin. Z funduszy pochodzących ze składek ludności wybudowano przystanek PKP Anin.

Likwidując mieszkanie Rodziców widziałem listy, kwitariusze i protokoły społecznych komitetów tych inwestycji.

7. Życie kulturalne Anina skupiało się głównie w tzw. kasynie i świetlicy prowadzonej przez Macierz Szkolną i Społeczno-Obywatelską Ligę Kobiet, w oficynie p. Janikowskiego, przy ówczesnej ul. Kościelnej. W kasynie, obok restauracji p. Wiwegera (historyczna, wspaniała postać Anina), odbywały się występy amatorskich zespołów oraz zabawy. Dekoracje projektował, a często wykonywał, pan J. Zaruba. Wśród rysunków satyrycznych było, niestety, wiele antysemickich, szowinistycznych. Pamiętam kuplety śpiewane w kasynie przez mieszkającego do dziś przy stacji Anin Rodewalda: „Był se Pucek psina, ulubieniec Anina, wszyscy go lubili wielce, trafił raz na zbrojne strzelce i zabili biedaka”. Pucek był psem pp. Jaroszewskich, znali go wszyscy w Aninie, był pierwszym gościem na wszystkich imprezach. „Strzelce” – to członkowie piśsudczykowskiej organizacji pod wodzą pana Winkowskiego z Zastowa (po II wojnie – działacz PSL i ZSL, nie żyje od paru lat). Pan L. Rodewald śpiewał m. in. piosenkę na temat słynnego zarządzenia premiera Sławoja-Składkowskiego o malowaniu parkanów i budowie wychodków:

„Ukaz z gminy był dany, ochędożyć parkany i dlatego przymusowo każdy robił na zielono, choćby chciał kto na żółto..”

8. Pierwsza, prawdziwa szkoła została wybudowana w Aninie w początkach lat 50. przy ul. Kajki.

Dzieci anińskie do 1930r. chodziły do szkoły w Kaczym Dole (dziś Międzyzlesie), później soltys i Komitet Rodzicielski wynajęli budynek prywatny przy ul. Parkowej 2 (dziś Rzeźbiarska).

Od 1935r. swój dom, w pięknym stylu zakopiańskim, przy ul. Środkowej róg IX Poprzecznej, oddał na potrzeby szkoły powszechnej płk. Szalla (zięć maszynisty p. Janikowskiego). Nauka w tym budynku trwała do początków lat pięćdziesiątych.

Pierwszym kierownikiem szkoły w Aninie był p. Zatorski, drugim p. Puchalski (zginął w obozie hitlerowskim), a do końca istnienia tej szkoły kierowała nią (ja też jestem absolwentem tej szkoły) p. Jadwiga Puchalska, znakomity pedagog, wychowawca, wybitna działaczka społeczna i polityczna.

Na krótko przed wojną powstała w Aninie przy ul. Parkowej róg VII Poprzecznej szkoła prywatna p. Eugenii Ossowskiej (?). Od pierwszych dni władzy ludowej powstało w Aninie gimnazjum, początkowo mieściło się w domach prywatnych na ul. Legionów, później w domu Więcka (dziś siedziba Hufca ZHP).

Przed wojną była też jedyna „ochronka” dla biedniejszych dzieci, prowadzona we wspomnianym już domu p. Janikowskiego przez p. Halinę Lissowską, wspaniałą „czarną Halinę”, która była motorem wszelkiego życia społecznego w Aninie. Pani Halina nadal mieszka przy ul. Rzeźbiarskiej, jest nadal pełna energii, werwy, a lat jej ciągle ubywa.

9. Handel w Aninie. Pamiętam sławnych kupców, tak wspaniale wrośniętych w historię Anina.

Sklepy spożywcze:

- ◆ Frydman – Żyd (ul. Leśna róg V Poprzecznej),
- ◆ obok p. Kazimierz Pyrzyński, po nim brat – Henryk i żona p. Olesia (do dziś prowadzi bar),
- ◆ Sobotko – dwaj bracia zginęli kolejno z rąk okupanta,
- ◆ Adamczyk – V Poprzeczna róg Krakowskiej,
- ◆ pp. Zgleniccy – V Poprzeczna,
- ◆ Floriańczyk – rzeźnik (później przeniósł się do Międzyzlesia),
- ◆ pp. Sapiejewscy (on zginął w czasie okupacji),
- ◆ pp. Aleksandra i Władysław Bujalscy (ul. Parkowa 38, dziś Rzeźbiarska),
- ◆ p. Feluś Kamiński – rzeźnik (adres j.w.),
- ◆ p. Bienias – ul. Krakowska 21,
- ◆ p. Heniek „Kaczka” – Żyd, handlarz drobiem (V Poprzeczna róg Krakowskiej),
- ◆ p. Antonina – w domu pp. Szylerowiczów,
- ◆ pp. Z. Wąsowicze – galanteria i spożywcze, przy ul. Królewskiej (dziś Kajki),
- ◆ p. Leon Wiweger – szef restauracji w kasynie, po wojnie prowadził bar „Mały” w Wawrze. Człowiek wybitnie uczciwy, lubiany, znany z działalności charytatywnej, społecznej. Z radością znajduję Jego syna, mego kolegę z lat dziecięcych, w składzie kierownictwa Koła Przyjaciół Anina,
- ◆ p. Fogelnest – Żyd, zginął w czasie egzekucji w grudniu 1939 w Wawrze, prowadził skład opałowy przy ul. Krakowskiej.

10. W 1939 roku pierwsze bomby spadły już 4 września o godzinie 12<sup>46</sup>. Jedna z bomb uderzyła 10 m od mego domu rodzinnego, zamieniając go w ruinę (IV Poprzeczna 16). Dwie następne spadły na podwórzu p. Dunajskiego (IV Poprzeczna 18), również demolując budynek. W wyniku tego bombardowania 2 osoby zostały ranne, (niżej podpisany w głowę i pan Dunajski ciężko w nogę), jedna osoba zabita (pomoc domowa pp. Dunajskich – Marysia), zaś moja siostra cioteczna, dr Irena Zdanowicz-Paszkiwiczowa na skutek wstrząsu urodziła przedwcześnie martwe dziecko. Nas, rannych, zawiózł do kasyna, gdzie był wojskowy punkt opatrunkowy, pan Błaszczak, piekarz z Wawra. W punkcie nie było środków dezynfekcyjnych, spirytus więc do przemywania ran dał właśnie drogi p. L. Wiweger. Byliśmy w Aninie pierwszymi ofiarami wojny. Mój rodzinny dom, odremontowany w czasie okupacji, spłonął doszczętnie w czasie wyzwalania Anina przez I Dywizję im. T. Kościuszki we wrześniu 1944r.

11. W Życiu Warszawy chyba red. Kasprzycki pisał m. in. o lekarzach w Aninie. Pominął jednak tak sławne nazwiska, związane z przedwojennym naszym osiedlem, jak:

a) dr Gelbstein, zam. u pp Bogusławskich /?/ (dziś mieści się tam Osiedlowy Dom Kultury), to był pierwszy lekarz w Aninie,

b) st. felczer Adam Grudko (IV Poprzeczna) – lekarz kolejowy, trzymał przy zdrowiu całą kolejarską brać,

c) kpt. dr Wilatowski – zięć maszynisty, p. Janikowskiego,

d) p. Borowska – położna, wprowadziła na świat nas wszystkich, urodzonych w latach 1915-1935 w Aninie (żona i matka kolejarzy).

12. My, starzy aniniacy żałujemy naszego kościoła, pięknego, drewnianego, który tak wrósł w panoramę Anina. Wybudowano fortecę, a naszą kaplicę gdzieś sprzedano. Szkoda, wielka szkoda. Do lat okupacji kościół w Aninie (jeszcze bez naw bocznych) był kaplicą, a parafia była w Zerzniu. Pierwszym wikariuszem był ks. kanonik Penkała. Tablica ku Jego czci była w naszej kaplicy, zafundowana po Jego śmierci przez społeczeństwo. Gdzie tablica ta jest teraz? Drugim księdzem był ks. Bogacki. Kto pamięta o tym skromnym, szanowanym kapłanie? Założył parafię i rozbudował kościół ks. Pieniązek. Kto go wspomina, co czynią w tej sprawie Jego następcy?

W kaplicy, na wieży, były dwa dzwony. Jeden był ufundowany przez mego dziadka i nosił Jego imię „Kazimierz”. Taki był wytłoczony napis. Byłem świadkiem, jak robotnicy w czasie okupacji, pod nadzorem granatowej policji, w obecności ks. Bogackiego, wśród szłochu wiernych, ściągali te dzwony z wieży. Załadowali na wozy i odwieźli pod eskortą do składu, skąd trafiły do niemieckich hut na pociski armatnie lub lufy czołgów. Ten fakt powinien znaleźć się w zapisach historii Anina.

Anin, 26.01.1987r.

*Z poważaniem  
Andrzej Orłowski*

Od redakcji: styl i pisownia wg oryginału.



Na zdjęciu po lewej stronie: Willa „Batorówka” ul. Rzeźbiarska  
Po prawej stronie: Kaplica w Aninie.



### Uwagi do wspomnień Andrzeja Orłowskiego

(rękopis z 20 stycznia 1987)

1. Wymienieni we wspomnieniach Gabriel Milczewski i jego syn, Jerzy, zmarli 30 lipca 1944r. na skutek braku powietrza i upału w towarowym wagonie kolejowym w transporcie ewakuacyjnym więźniów Pawiaka. Zwłoki spalono w wagonie. Są pochowani na cmentarzu w Skierniewicach. (Ustna relacja Ryszarda Chełmińskiego.)

2. Dom, w którym obecnie mieści się Dzielnicowy Ośrodek Kultury, wybudował około 1927 Stanisław Turalski. Równocześnie wzniesiono dwa inne domy: Jana Turalskiego na rogu V Poprzecznej i obecnie Stradomskiej, oraz dom na posesji przy ul. Stradomskiej, bezpośrednio przylegającej do posesji Jana Turalskiego; ten trzeci budynek był własnością (być może nie od samego początku) Jana Bogusławskiego, późniejszego profesora Politechniki Warszawskiej, słynnego architekta. Dom Stanisława Turalskiego kupiła na licytacji Wanda Gontowicz. A w roku 1937 nieruchomości kupił od niej Jan Lasota, wuj i opiekun Ryszarda Chełmińskiego. (Ustna relacja Ryszarda Chełmińskiego.)

3. Dobrze pamiętam psa Pucka, ale wydawało mi się, że był on własnością Jerzego Zaruby, który mieszkał u pp Jaroszewskich.

4. 4 września 1939r., gdy na Anin spadły opisywane przez Autora bomby, byłem w kasynie. W dużej sali odbywało się właśnie jakieś zebranie. Choć bomby spadły kilkaset metrów od kasyna, siła wybuchu była tak wielka, że wewnętrzna ściana oddzielająca dużą salę od bufetu (pod którą właśnie siedziałem) wygięła się i wiszący na niej zegar zatrzymał się, przyjmując położenie ukośne. Mój Ojciec, Leon Wiweger, nie mógł podawać spirytusu do przemycia ran, gdyż był w wojsku. Kasynem zajmowała się wtedy moja matka

*Antoni Wiweger  
Warszawa, 26 lutego 1987r.*



## JEMIOŁA

*Ziarnko nasienne za korę się  
wlepia,  
Ssie cudze soki, karmi się do syta,  
Po tym, gdy głębiej swe włókna  
zaszczepi,  
Gaj pasożytny na drzewie wykwita.  
Zwie się jemiola – roślina kleista,  
Z żółtą lodygą i jagódką bladą.  
Wieśniak z jej lepu i jagód korzysta,  
Bo tam ugrzęzło całe ptasząt stado.*

S. Klonowicz

Jemiolę, jako roślinę rozrastającą się bez udziału ziemi, uważano w dawnych wiekach za symbol sił witalnych i miało ją w wielkim poszanowaniu. Druidowie, kapłani Galów, szóstego dnia po nowiu ścinali jemiolę złotym sierpem i po uroczystych modłach i ofiarach obdzielali nią lud, który napój z niej uważał za cudowny środek przeciw wszelkim truciznom.

Medycyna ludowa w Polsce stosowała odwar z jemioli jako antidotum na kaszel u dzieci, zwłaszcza przy kokluszu.

Jemiolę zebraną z głogu lub jabłoni kładziono jeszcze na początku XX w. dzieciom do kolebki, aby zapewnić im spokojny sen.

Zwyczaj zawieszania – głównie w Wigilię Nowego Roku popularnie zwaną Sylwestrem – jemioli, daje przywilej całowania się pod nią, bez narażania się na uwagi, czy docinki.

Życzymy Państwu  
szczęśliwego  
Nowego Roku

2002

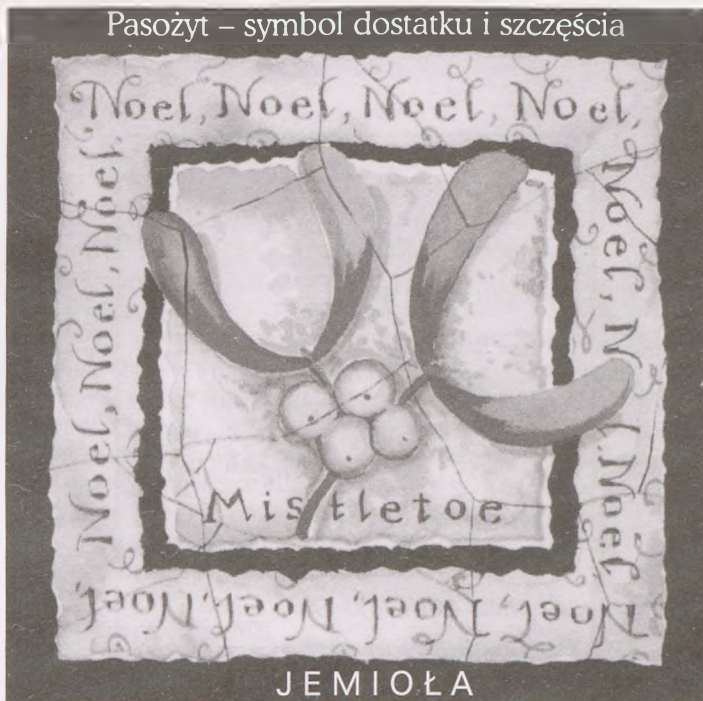
Dekorowany jemiolą stół ma gwarantować dostatek i obfitość pożywienia w ciągu nadchodzącego roku. Ostatnio zapotrzebowanie na jemiolę jest duże – sądząc po bazarach tonących w jej pękach!

W lecie trudno dostrzec jemiolę na drzewie, ale w zimie i na początku wiosny, kiedy nie ukazały się jeszcze liście – łatwo wpada w oczy. Wybiera drzewa mające miękkie drewno, obfitujące w soki. Przede wszystkim wyrasta na topolach, lipach, brzozech, bukach

rozgałęzioną, gałązki rozdzielają się wielkoczątkowo, dzięki czemu krzak przyjmuje kulistą postać, często nawet o średnicy jednego metra i wysokości 60-70 centymetrów. Liście osadzone na gałązkach przeciwnie, są bezogonkowe, ku górze rozszerzone i na wierzchołku tępe. Gładkie, skórkowate i całobrzegie – mają barwę jasno zieloną.

Kwiaty drobne, żółtawozielone, osadzone po 3 do 5 w kątach liści i gałązek, kwitną w marcu, kwietniu, niekiedy w maju.

### Pasożyt – symbol dostatku i szczęścia



JEMIOŁA

i klonach. Z drzew szpilkowych wybiera sosnę, jodłę i modrzew. Często obarcza drzewa owocowe jak jabłonie, grusze i śliwy, a wtedy staje się wielkim szkodnikiem, gdyż niełatwo ją wytępić. Gwoli ścisłości jemiola jest półpasożytem, gdyż posiada zdolność fotosyntezy, jednak wodę i sole mineralne pobiera z drewna (tkanki naczyniowej) rośliny żywiciela. Do tego celu służą jej liczne drobne korzonki zwane ssawkami, wyrastające z korzeni bocz-

nych – korowych, które są wytwarzane przez korzeń główny z chwilą, gdy ustaje jego wydłużanie się. Prócz ssawek, z korzeni bocznych (korowych) mogą wyrastać nowe gałęzie pasożyta. Jemiola posiada lodygę bardzo

jemioli.

Jemiola należy do GAŻEWNIKOWATYCH (Loranthaceae) – których cechą wspólną jest pasożytowanie na drzewach. Przedstawiciele tej rodziny (oprócz gażewnika europejskiego) rosną przeważnie w strefie subtropikalnej, odznaczając się nieraz wspaniałymi kwiatami zdobiącymi żywiciela, oczywiście jego kosztem...

Uwaga: wiek jemioli można określić na podstawie liczby jej kolejnych członów, gdyż coroczny przyrost kończy się dwoma liśćmi.

Po każdej wichurze w Aninie znaleźć można gałązki jemioli, ale cały jej krzak zobaczymy jedynie po ścięciu drzewa żywiciela!

Maria Chodurek

# Mój Zwierz

Każdy dobry uczynek musi być ukarany – stwierdziłam myśląc ze zgrozą o konieczności wyprowadzenia NANY na poranny spacer przy dwudziestostopniowym mrozie.

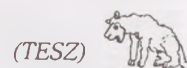
A była to kiedyś biedna, zawszona i zapchlona, kudłata kuleczka, podrzucona w lesie niedaleko ludzkich zagród. Zlitowaliśmy się, przygarniając podrzutka. Ileż osób zaangażowało się, żeby ją dokąpać, odpchlić, odrobaczyć! Ileż starań wymagała, zastrzyków, weterynarzy (z operacją włącznie), ile kilogramów suchej karmy zjadła; puszek z psim zarcieciem, garnków ugotowanej kaszy...\*

I oto, jaka kara spotyka nas za dobre uczynki: przymusowy spacer w mrozie i zawierusze.

Brr, ale zimno!

– Ty wstrętny kundlu! – mówię do Nany, patrząc z czułością na czarny, schowany w kudłach nos ukochanej psyki.

\* Oczywiście jadła zawartość puszek i garnków, nie puszek i garnki.



## Takie są fakty

Zima – to dla bezdomnych zwierząt czas bardzo trudny do przeżycia. Brak pożywienia, przenikliwy chłód, choroby w wyniku wycieńczenia dziesiątkują bezdomne, udomowione zwierzęta, niezdolne przetrwać bez pomocy człowieka.

W niedzielę 9 grudnia 2001, gdy temperatura wynosiła -12°C, w lesie w Starej Miłosnej właścicielka dwóch psów, będąca z nimi na spacerze, znalazła zagubionego, wycieńczonego, z licznymi odmrożeniami doga niemieckiego. Rasa ta o krótkim włosie, niezmiernie wrażliwa na niskie temperatury, zaliczana jest do psiej arystokracji. Przywieziono go do naszej lecznicy. Nie mogłam go zatrzymać (dog był dużym, trzyletnim samcem), my sami mamy 5 psów.

Zastanawialiśmy się, gdzie go umieścić. Wybrałyśmy Schronisko na Paluchu, które jednak odmówiło przyjęcia psa, ponieważ znaleziono go w rejonie gminy, która nie podpisała umowy ze schroniskiem.

### REWANŻ

*A kiedy pada deszcz,  
Bezdomne koty mokną –  
W piwnicy otwórz okno.  
A kiedy szron się szkli,  
Spód nóg i kół śnieg pryska –  
Zamknięte uchyl drzwi,  
Zmarznięte wypuść kociska.  
Bo może być i tak:  
W twych grzechach zaczną grzebać,  
A kot – da łapkę znak,  
Uchyli furtkę Nieba.*

Ryszard Marek Groński  
z tomiku „Kłębuszek Snu”

Wszystkim miłośnikom KOTÓW  
polecamy tę niedawno wydaną  
książkę.

Ta sama zasada dotyczy Gminy Wawer. Schronisko w Celestynowie jest przepełnione (opiekuje się ponad 900 psami i 350 kotami), nie przyjmuje nowych zwierząt. Prywatne przytuliska, które egzystują dzięki ogromnemu zaangażowaniu ludzi nie należących do krezusów, też nie mają miejsc. Bezpańskie zwierzęta znajdują schronienie i posilek u ludzi o wrażliwym sercu, a w znalezieniu „nowego domu” najczęściej uczestniczy łańcuch osób dobrej woli.

Historia doga zakończyła się szczęśliwie, dzięki nieznannej nam pani, która była świadkiem odmowy przyjęcia psa na Paluchu. Właśnie opuszczała schronisko z adoptowanym małym psiakiem. Dog, po okresie rekonwalescencji u naszej znajomej, która go znalazła, trafił do nowej właścicielki... Chociaż niewykluczone, że zatrzyma go pierwsza pani, która polubiła swego podopiecznego.

Iwona Chodorek

## MIĘDZY NAMI ANINIANINAMI

Redaguje zespół:

Monika Bucewka, Maria Chodorek,

Alicja Francman, Hanna Orkisz, Maria Sieczkowska, Jadwiga Szymczak

przy współpracy z Kołem Przyjaciół Anina oraz z Wypożyczalnią nr 87 im. K.I. Gałczyńskiego

Adres do korespondencji: 04-605 Warszawa, ul. III Poprzeczna 3;

Ksero: Nasz Sklep, 04-642 Warszawa, ul. Zambrowska 8/10

## Aktualności z Anina i okolicy

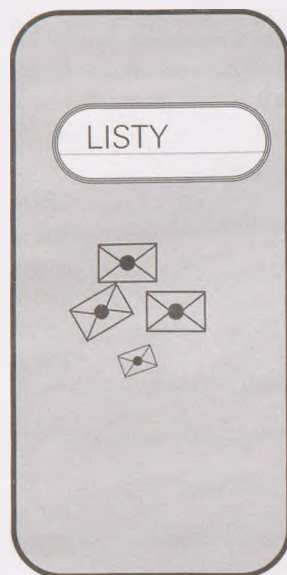
### „...Na zewnątrz są slamsy”

Szerokim echem odbił się opublikowany przez Klaudię Ławcewicz list, krytycznie opisujący Gminę Wawer. Sporo w nim emocjonalnej przesady, ale trochę prawdy niewątpliwie jest i nie jest żadnym usprawiedliwieniem, że gmina istnieje dopiero od 1994, i że podejmuje wysiłki, by sytuację zmienić. Przemienić „Azję” (patrz: strona 4) w miasto jest bardzo trudno. Rozumiemy to. Uważamy jednak, że ostry ton listu Klaudii Ławcewicz działa mobilizująco – choćby, żeby rzecznik prasowy gminy lepiej informował ośrodki opiniotwórcze o dokonaniach gminy – zanim takim listem zostanie wezwany do odpowiedzi.

Autorce odpowiedział zastępca burmistrza, Wiesław Domański, w „Nowinach Międzyleskich”. My informujemy (na ostatniej stronie), co zrobiono w Aninie. Naszym zdaniem – nie tak znów wiele.

(R)

## DO REDAKCJI MNA



16 grudnia ubiegłego roku, podczas niedzielnej wyprawy z dziećmi na ośnieżoną Górkę Delmacha, nasze oburzenie wzbudziły plastikowe worki z zawartością, pochowane w krzakach na stoku Górki w kierunku ul. Odsieczy Wiednia. Z worków wystawały między innymi taśmy z napisem: PICCOLO (szampan bezalkoholowy). Ze wstępnych badań wynika, że na Górcie odbywała się impreza organizowana przez którąś ze szkół (?).

Impreza nie była zgłoszona w Gminie, śmieci nie zabrano... Telefonowałam do ZAMK (Zakład Administrowania Mieniem Komunalnym) tel.: 812 49 93, skąd urzędniczki odesłały mnie do Teresy Guberow z Wydziału Gospodarki Komunalnej – gospodarka śmieciami. Zapytała ona, do kogo należy ten teren; gdy odpowiedziałam, że właścicielem i władającym jest Gmina Wawer, obiecała zająć się tą sprawą, choć padający śnieg utrudnia poszukiwania.

Stawiam dwa pytania:

- Czy nie prościej i normalniej byłoby, żeby opiekunowie imprezy i jej uczestnicy sami posprząkali?
- Jak ma się ta historia do założeń Strategii Zrównoważonego Rozwoju Gminy-Wawer?

Aninianka (nazwisko znane redakcji)

Anin, 18.12.2001

## Budżet 2002

### W końcu grudnia ubiegłego roku radni uchwalili budżet gminy Warszawa-Wawer na rok 2002

(opracowano na podstawie informacji Gazety Wyborczej 29-30.12.01)

Współcześni mieszkańcy Anina, a może nawet ich potomni, mogą być zainteresowani, na co będzie wydane 145 mln PLN z naszych podatków (przy planowanym deficycie -36 mln PLN).

Najważniejsze wydatki, to:

- a) Inwestycje majątkowe, budownictwo komunalne (pochłonie 54 mln PLN). W tym przewidziana rozbudowa i modernizacja placówek oświatowych (10 mln PLN); budowa ulic (około 4 mln PLN); wykup terenów pod Trasę Łazienkowską (5 mln PLN); rozbudowa sieci kanalizacyjnej (6,5 mln PLN); uruchomienie programu taniego budownictwa komunalnego
- b) Wynagrodzenia (pochłonią 41 mln PLN), w tym 14 mln PLN wynagrodzenia urzędników, zaś reszta przeznaczona jest

dla szkół, ośrodków opieki społecznej, administracji mieszkaniowych itp.

#### c) Na co jeszcze pieniądze:

- ◆ Utrzymanie zieleni pochłonie 230 tys. PLN
- ◆ Oświetlenie dróg i placów 910 tys. PLN
- ◆ Terenowe jednostki policji zostaną dofinansowane kwotą 26 tys. PLN
- ◆ Na dowożenie uczniów do szkół przeznaczone jest 130 tys. PLN
- ◆ Dotacje dla bibliotek 1 mln PLN
- ◆ Dodatki mieszkaniowe 423 tys. PLN
- ◆ Uczniowie dostaną 12 tys. PLN pomocy materialnej
- ◆ Kolonie i obozy zostaną dofinansowane kwotą 405 tys. PLN
- ◆ Zwalczanie narkomanii pochłonie 41 tys. PLN

Rada i Zarząd Wspólnoty Osiedla Anin

DOKONANIA 2001

Komisja ds. bezpieczeństwa pod przewodnictwem Janusza Krzysztofa Gałdy prowadziła wiosenne inwentaryzacje stanu nawierzchni jezdni i stanu chodników, na podstawie której służby Urzędu Gminy dokonywały remontów i napraw. Komisja wspólnie z przedstawicielami policji dokonywała analizy miejsc szczególnie niebezpiecznych w Osiedlu, odbywa okresowe spotkania z przedstawicielami policji i straży miejskiej. Ostatnio prowadzi inwentaryzację suchych drzew.

Komisja ds. gospodarki komunalnej pod przewodnictwem Marka Dąbrowskiego przygotowuje się do reaktywowania działalności Ogródka Jordanowskiego przy ul. Marysińskiej. Wykonano ogrodzenie, zainstalowano dodatkowe urządzenia, wycięto zbędne krzaki i uporządkowano teren. W przyszłym roku przewidujemy dodatkowo: oświetlenie, ławki, kosze na śmieci, kabiny WC i kosze do koszykówki. Powinniśmy spośród zainteresowanych powołać społeczny komitet, który organizowałby okazjonalne imprezy dla dzieci i nadzorował ogródek.

Komisja ds. ochrony środowiska, początkowo pod kierownictwem Hanny Bigoszewskiej, od czerwca 2000 pod przewodnictwem Jarosława Szymaniaka, skupiała się głównie na opiniowaniu wycinek drzew związanych z inwestycjami na naszym terenie oraz współorganizowaniem tzw. dnia sprzątnięcia świata, dwa razy do roku. Ostatnio wywieziono (10 listopada ubr.) – 31 dużych kontenerów.

Zarząd skupił szczególną uwagę na kontynuacji inwestycji. W celu optymalnego wykorzystania stosunkowo niewielkich pieniędzy na ten cel, zachowano zasadę, że we wszystkich realizowanych inwestycjach partycypują mieszkańcy – według podobnego systemu, jaki obowiązywał w ramach tzw. inicjatyw społecznych. Dzięki temu w ciągu ostatnich trzech lat zrealizowano następujące inwestycje:

■ utwardzenie ulicy Stradomskiej od B. Czecha do II Poprzecznej	230 m
■ utwardzenie ulicy II Poprzecznej od Stradomskiej do Trawiastej	120 m
■ utwardzenie ulicy Szoferskiej od Alpejskiej do Odrodzenia	430 m
■ utwardzenie ulicy IV Poprzecznej od Marysińskiej do Stradomskiej	260 m
■ utwardzenie ulicy Pożaryskiego od IX do X Poprzecznej	200 m
■ utwardzenie ulicy VI Poprzecznej od Wydawniczej	150 m
■ utwardzenie ulicy Przelot	75 m
■ utwardzenie ulicy Pożaryskiego od Rzeźbiarskiej do Kajki	140 m

Ponadto wykonano:

■ kanalizację ulic Ukośna – Marysińska – IV Poprzeczna	645 m
■ oświetlenie ulicy Ukośnej	175 m
■ wykonano dokumentację utwardzenia ulicy Trawiastej	

Planujemy w 2002r. ze środków 2001r. wykonanie:

■ utwardzenia ulicy Trawiastej (III – IV Poprzecznej)	60 m
■ kanalizacji ulicy Stradomskiej od Bosmańskiej	95 m
■ kanalizacji ulic Hertza i I Poprzecznej	310 m

W pierwszej połowie 2002 roku przewidujemy:

■ dofinansowanie społecznego komitetu ulicy Stradomskiej od IV Poprzecznej do III Poprzecznej	110 m
■ dofinansowanie społecznego komitetu ulicy Stradomskiej od Bosmańskiej do V Poprzecznej	170 m
■ wykonanie przebudowy węzła komunikacyjnego i sygnalizacji akomodacyjnej skrzyżowania Kajki, IV Poprzecznej i Odrodzenia	
■ utwardzenie ulicy Trawiastej (III – IV Poprzecznej)	140 m
■ utwardzenie VI Poprzecznej Stradomska – Rzeźbiarska	110 m
■ dofinansowanie społecznych komitetów ul. Rzeźbiarska VII – VIII; IX – X	

Drugim uznanym za priorytet zadaniem Rady wraz z Fundacją Rozwoju Anina było działanie na rzecz powstania centrum wielofunkcyjnego usługowo-handlowo-kulturalnego. Na razie ciągle jesteśmy na etapie ustaleń formalno-prawnych i poszukiwania najwłaściwszej formuły umowy z inwestorem strategicznym, oczywiście wspólnie z Zarządem Gminy Warszawa-Wawer.

Opracował: A. Szalewicz  
5.XII. 2001